Nr. 23 Kraków, sobota 28 stycznia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Konieczności państwowe czy ludowe?

Kraków, 27 stycznia.

Wczoraj zakończyły się styczniowe obrady Izby posłów odesłaniem budżetu do komisyi; równocześnie konferencya przewodniczących stronnictw uchwaliła program prac po ponownem zebraniu się Izby w dniu 7 lutego.

Obrady styczniowe przyniosły ludności nowe rozczarowanie, gdyż ani jedna z licznych spraw zdolnych do polepszenia jej nędzy nie przyszła na porządek dzienny. Izba przez cały czas prowadziła wielką dyskusyę polityczną nad budżetem i równocześnie nad deklaracyą rządu, a ani jednego posiedzenia nie poświęcono omówieniu spraw leżących poza obrębem „wielkiej polityki“. Tak dalece parlament nie dbał o interesa ludności, że nawet chrześcijańsko-społeczna „Reichspost“ w artykule inspirowanym przez dra Gessmana przypomniała parlamentowi i rządowi, że obok konieczności państwowych są też konieczności ludowe, które przy ustaleniu programu pracy należy uwzględnić. Dr Gessman z pewnością nie robi takiego przypomnienia z miłości do ludu; czuje on możliwość rozwiązania parlamentu i nowych wyborów, a w tym razie ostrożny polityk zawczasu pracuje nad urobieniem opozycyi. Jaki jednak skutek odniosło to nawoływanie organu reprezentującego najwierniejszą gwardyę rządową?

Oto na wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów, na której jako na wiernem odbiciu całości Izby stronnictwa burżuazyjne mają większość, ustalono program dla sesyi rozpoczynającej się 7 lutego, program obejmujący 5 punktów z których zaledwie **jeden** może mieć pretensyę do uchodzenia za konieczność ludową, mianowicie ustawę o zakazie pracy nocnej kobiet, względnie przyjęcie zepsutej przez Izbę panów ustawy. Inne punkta obejmują częścią sprawy dla ludności obojętne albo nawet szkodliwe (ustawa o domokrąstwie) albo takie sprawy, które w ostatniej chwili zostaną zgrabnie z porządku dziennego usunięte (np. reforma ustawy o stowarzyszeniach).

Z tego wynika, że o załatwieniu jakichś rzeczywistych konieczności ludowych niema mowy; że między innymi u b e z p i e c z e n i e s p o ł e c z n e będzie jeszcze w trzecim roku przedmiotem dyskusyi w „nieustającej“ komisyi; że sprawa d r o ż y z n y nie wyjdzie poza teoretyczną dyskusyę, o ile socyalni demokraci znowu sami jedni nie dadzą jej jakiegoś praktycznego popędu; że reforma c z a s u p r a c y w r z e m i o ś l n i c t w i e, zniesienie kar za złamanie umowy o pracę itd. będą dalej leżały niezałatwiane. A tymczasem Izba posłów zaraz po zebraniu się znajdzie na swym stole kilka „konieczności państwowych“, między innymi kontyngent rekruta, możliwie nowe prowizoryum budżetowe, prawdopodobnie ustawę bankową — same sprawy, które na lud nakładają ciężary. A równocześnie obradować będą delegacye, które — mimo nieszczerych gróźb i zastrzeżeń Koła polskiego i Niemców liberalnych — uchwalą setki milionów na militaryzm, co w okrągłej a grubej cyfrze uwidoczni się w budżecie austryackim.

Takie postępowanie parlamentu, który ludność po tylu ciężkich walkach zdobyła przecież na to, aby przemienił się w instrument do wyciągania pieniędzy z kieszeni najbiedniejszych mas, odbije się na tych posłach, którzy się złowionym w nie czysty sposób mandatem nie troszczą się ani o swe przyrzeczenia ani o potrzeby tych, którzy im do godności pomogli. Nie unikną ci posłowie odpowiedzialności, choćby usłużnością wobec rządu przeciągnęli ją jeszcze na 3 lata. Głos ludu i gniew ludu da im poznać, że parlament ludowy nie może być zamieniony w maszynę do uchwalania tylko tego, co państwo potrzebuje, z zupełnem pominięciem tego, co podstawa tego państwa tj. lud potrzebuje. Czas porachunku przyjdzie.

Od ugody do zaprzaństwa.

II.

Hardo wypomina ów p. Milewski Polsce, jakich to dzielnych wodzów posiadła była ona ze szlacheckich rodów litewskich i ruskich, i że słów tych znać, że się szczyci nimi. W swojej zarozumiałości nie pojmuje jednak nieprzebytego dystansu, który go od przytaczanych imion dzieli — dystansu re negata — nie mogącego darować Polsce, że szlachta polsko-litewska poniosła straty z krwi i mienia skutkiem tego, iż naród próbował strząsnąć jarzmo wroga — od ludzi, którzy nieśli ofiarnie krew swoją w tylu bojach i potrafili ginąć w potrzebie, a nie kapitulować, jak tchórze, lub zdradzać jak ju dasze... Niechaj się p. Milewski powołuje na inne postaci, na inne czasy — na jednostki zdeprawowane, framarczące Polską, od których roiło się wśród szlachty w dobie upadku Rzeczypospolitej...

I jeżeli hańbę rozbiorów różne stany Polski krwią zmyć usiłowały — to chyba w pierwszym rzędzie obowiązani byli do tego bliscy potomkowie tych, co Polskę zgubili. Więc jakiem prawem ośmiela się wobec całego społeczeństwa polskiego stawać p. Milewski z jakimś *a parte* ułożonym, kwerulanckim rachunkiem strat szlachty litewskiej — jak gdyby poniesionych przez nią dla zupeł nie obcej sprawy? Jakiem prawem twierdzi, że szlachta ta została w y z y s k a n ą, jak gdyby w powstaniach cudze kasztany miały być przez nią wyciągane z ognia.

Dlatego, że dziś doszedł p. Milewski do tego zwyrodnienia, że się otwarcie mianuje Rosyaninem, mówiącym po polsku, że znalazł się na jednym poziomie z ciemnym, nieuświadomionym Mazurem pruskim, który po polsku Polakom złorzeczy — nie znaczy to, iżby cała szlachta litewska w takim stanie zwyrodnienia już przed rokiem 63 być miała i aby ona sama lub ktośkolwiek inny w Polsce — ją za obcy element uważał.

Mamy zatem w osobie, która nam za ilustracyę służy, doprowadzony dziś już do najobrzydliwszych granic cynizm i egoizm warstwy przeżytej, która w imię starych pergaminów z doby rycerskiego miecza uważa siebie nadal za jakichś wybrańców, stojących ponad resztą społeczeństwa, mimo że jej tarcze herbowe, dziś żadnym czynem ze rdzy nie oczerane, są w najlepszym razie pustą tylko miedzią brzęczącą, niczem więcej...

Albo też, o ileby się chciało je traktować na seryo, są dla ich posiadaczy czemś gorszem jeszcze: policzkiem, prawem kontrastu wymierzonym przez dawne, jakąś zasługą zdobne generacye — generacyi dzisiejszej. Szczyci się p. Milewski i jemu podobni sławnymi ongi hetmanami, a ci hetmani, gdyby widzieli, jak wyskomleć on chce dla szlachty pokorą wobec wroga i obietnicą renegactwa jakiś strzępek urzędu, choćby sponiewierany, policyjny urząd sprawnika (*sic*) — odwrócili by się od niej z wzgardą, jak przed wyrodkiem.

A charakterystycznem jest także, że ów osobnik, uważający, że w dobie dzisiejszej ma już na Litwie w ś r ó d s z l a c h t y g r u n t p o d a t n y d l a j a w n e j p r o p a g a n d y o d s t ę p s t w a i próbujący nawet historycznym wywodem o niepolskiem pochodzeniu tej szlachty trafić do przekonania tym, którymby same względy brudno utylitarne wydawały się zbyt żenującymi — sam konstatuje, iż jego ród wywędrował był z Polski na Litwę i tam się dorabiał... Widzy dobrą była Polska, że na wschodzie litewskim czy ruskim podpasały się chude rody szlacheckie; że powstawały z nich nawet najpierwsi magnaci, jak Potoccy... Dzisiaj Polska nie może zagwarantować nikomu z „braci szlachty“ nawet mundurzyny sprawnika — cóż warta tedy?

Osobnik ten, który w formie szybszej i bardziej krańcowej przebył tę drogę serwilizmu, po której stacza się moralnie cały górny odłam szlachty polskiej — nie ofiarowuje caratowi już tylko platonicznego renegactwa, ale nawołuje szlachtę litewską do **przymierza z caratem przeciwko Królestwu**, które przy swojem wstecznictwie uważa — skutkiem notabene górujących wśród burżuazyi w Królestwie prądów... narodowo-demokratycznych — za kraj nawskroś jakobiński!

Oto dosłownie hasło, pod którem ów graf ztrębuje szlachtę litewską pod z n a k c z a r n o s e c i n n y (*vide str. 31*):

> Tak jest, zginiemy z kretesem, zginiemy marnie, zginiemy rychło, jeżeli nie podamy sobie rąk, aby zwartą masą s t a n ą ć r e z o l u t n i e b e z p o w r o t n i e p r z y t r o n i e I m p e r a t o r a W s z e c h r o s y j s k i e g o, jako element zachowawczy, jeżeli wśród tej walki wszystkich ze wszystkimi nie pójdziemy z g o d n i e z t u t e j s z y m i p r z e d s t a w i c i e l a m i r z ą d ó w i m p e r a t o r s k i c h d o w a l k i z d e m a g o g i ą K r ó l e s t w a P o l s k i e g o, jeżeli nie wyleczymy się z tej moralnej zarazy, jeżeli pracować nie będziemy naprzód dla samych siebie, a dopiero później dla innych.

Albo posłuchajmy, jak w innem miejscu wyraża się on o Polsce, jako o wulgarnym przesądzie (*str. 56*):

> A więc pierwszym i niezbędnym warunkiem dla szlachty litewskiej, ażeby osiągnąć zupełnie równe prawa ze szlachtą rosyjską, jest należycie przekonać ją, że zniknęły w naszym szlacheckim narodku na Litwie mrzonki o Jagiellonizmie i o s o l i d a r n o ś c i z K r ó l e s t w e m P o l s k i e m tak zupełnie, tak absolutnie, jak z n i k n ę ł a w i a r a w a s t r o l o g i ę lub a l c h e m i c z n e s p o s o b y r o b i e n i a z ł o t a, w które jednak cała ludzkość przez całe tysiące lat ślepo wierzyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Parlament austryacki.

Wiedeń, 27 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia pos. K r a m a r z omawiał nadużycia przy spisie ludności. Między innymi podał następujące nadużycie: Były minister spraw zewnętrznych hr. Agenor Gołuchowski mieszkający w Wiedniu zapisał siebie i żonę jako Polaków, zaś służbę jako Francuzów i Czechów. Komisarze spisowi s k r e ś l i l i te zapiski i wszędzie wpisali jako język potoczny niemiecki.

Pos. K o z ł o w s k i przemawiał za ugodą czesko-niemiecką, za reformą administracyi i za oszczędnościami na polu wojskowem. Co do b u d o w y k a n a ł ó w ustawa z r. 1901 jest w mocy i musi być wykonaną.

Na tem dyskusyę budżetową zakończono i budżet odesłano do komisyi.

Następne posiedzenie 7 lutego.

W obronie ks. Zimmermanna.

Pos. ks. R z e s z ó d k o w sprostowaniu faktycznem wyjaśnił, że ks. Zimmermann jest „uczonym“ i że demonstracye urządzają przeciw niemu socyaliści z powodu „fanatyzmu religijnego“.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

53)

— Masz broń? — zapytał Gałeckiego.

— Mam.

— Ale ja zostawiłem u Jadwigi w przewidywaniu tych oto historyjek. Bardzo głupio zrobiłeś, zabierając ze sobą pistolet, musimy się wrócić.

Nieznacznie skręcili znów na Chmielną. Pistolet został w mieszkaniu i obaj, już zupełnie „czyści“, poszli swoją drogą. Ulice, jak zwykle późnym wieczorem były ludne i gwarne, tylko raz po raz luźne łańcuchy pieszych i konnych patroli zatrzymywały przechodniów, rewidując kieszenie i paszporty, co z każdą chwilą wpływało na zmiejszenie się ruchu. Licznych aresztowanych odsyłano natychmiast do cyrkułu pod eskortą żołnierzy, którzy przez drogę nie żałowali kararnów i kolb i własnych kułaków, aby przypomnieć obywatelom nową konstytucyjną erę stanem zresztą sposobem. Gałecki prowadził towarzysza w stronę Krakowskiego, gdzie wiedział, że można — po godzinie zamku — przejść spokojnie, bo tamtędy nieliczniej krążyło wojsko. Wesoło rozmawiając zbliżali się do Paszkiewicza. Duch wielkiego pogromcy Polski widocznie natchnął swoich spadkobierców słusznym przeczuciem, bo dwaj bojowcy ujrzeli się nagle otoczonymi przez silny oddział litewskiego pułku i usłyszeli tak znane poddanym białego cara hasło wolności:

— Rrruki wwierch!

Zatrzymani mieli wszystkie dokumenty w porządku, tylko paszport Witolda nie był jeszcze meldowany w Warszawie, z tej prostej przyczyny, że posiadacz jego przyjechał popiero przed paru godzinami. Nie pomogły żadne tłómaczenia: obydwóch dostawiono zaraz do zamkowego cyrkułu i po krótkiej indagacyi zamknięto w piwnicy, służącej za chwilowy areszt.

Witold był wściekły. Wymyślał niewybrednemi słowami całą Rosyę, coś nie coś dostało się towarzyszowi, który mimowolnie sprowadził na kark poważną biedę. Gałecki milczał, jakby poczuwając się do winy, i chodził nerwowymi krokami po przeginanej drewnianej podłodze aresztu.

Piwnica była jakoś wyjątkowo pustą, widać niedawno odesłano aresztantów do Ratusza lub na Pawią. Składała się ona z dwóch ubikacyi, przedzielonych drewnianą kratą z płaskich belek. Obszerniejsza część służyła za „pudełko“ dla mężczyzn; w mniejszej posiadającej osobne wejście, więziono kobiety. Nie było tu żadnych nor ani sienników, całe umeblowanie stanowił wielki kubeł, nawet bez przykrycia. Okrągły otwór, wybity wysoko w jednej ścianie zaprezentował „okno“, bez krat, ale i bez szyb. Powietrze było stęchłe i mroźne, przepełnione odorem zgnilizny. Zakopcona lampka paliła się w okratowanem gęsto wydrążeniu nad drzwiami, słabo rozświetlając ponure wnętrze piwnicy.

Aresztanci wobec tych wszystkich wygód mieli słuszną racyę do gniewu, zwłaszcza Witold, który w dodatku był głodny jak wilk. To też rozdrażnienie jego nie miało granic.

— Psiakrew! — klął z całego serca, — dopiero człowiek wylazł z jednej pułapki, aby wpaść w drugą, i w takim czasie, kiedy ludzi nigdy za wiele. Ty już masz szczęście, niema co! — zwrócił się do towarzysza z wyrzutem, — po jakich sto dyabłów było tłuc się w pobliżu Zygmunta, gdzie nawet najuczciwszy endek może oberwać coś z reszty...

Postawił kołnierz u palta i usiadł na ziemi pod ścianą, przypominając sobie dla pociechy ciepłą i czystą celę w piotrkowskim pawilonie:

— Bodaj to kultura! W Piotrkowie mogłem przynajmniej usiąść na katolickim stołku, tu znów dla odmiany muszę wycierać świętą matkę ziemię, kiepsko okrytą szczątkami naszych polskich lasów, za to rojącą się napewno od wielonożnej międzynarodówki.

Przy pierwszych słowach towarzysza Gałecki stanął nagle i spojrzał dziwnym wzrokiem na mówiącego.

— Ty siedziałeś w Piotrkowie? — zapytał w najwyższym zdziwieniem.

— W Piotrkowie, łaskawco! — odrzekł Witold, — w sławetnym, patryotycznym Piotrkowie od marca do konstytucyi, a teraz zacznę znów od konstytucyi do absolutyzmu i tak dalej. Niech to wszystko dyabli wezmą!

— Bo ja też tam siedziałem przez parę miesięcy tego roku — wtrącił „łaskawca“.

Z kolei zdziwił się Witold i aż powstał z ziemi, chwytając kolegę za ramię.

— Siedziałeś? — szepnął — mówże, kiedy i w której celi?

— W lipcu mnie przyprowadzili, a wywieźli po jesiennej głodówce do Sieradza — mówił Gałecki — miałem celę na drugiem piętrze nad numerem trzydziestym dziewiątym.

— Jako Porębski?

— Tak.

— Niech-że cię! Toż myśmy sąsiadowali ze sobą... Znałeś mnie jako Maksa. Że też nie domyśliłem się, kto tam siedzi!

Nagle umilkł. Jakiś zły cień przesunął się między dwoma przyjacielami i odepchnął ich od siebie. Podejrzliwy aż do przesady wzrok Gałeckiego uchwycił przelotny wyraz radości, co szybko jak błyskawica zajaśniała na twarzy Witolda i zgasła na zmarszczonem czole... Położenie zaczynało ciężyć nieznośnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O tajną umowę z Węgrami.

Pos. dr Korytowski zapewniał, że gabinet bar. Becka, do którego on należał, nie zawarł żadnej tajnej umowy z Węgrami; istnieją takie umowy jeszcze z r. 1886 i nie są dla Austryi szkodliwe.

Pos. Daszyński o Zimmermannie.

Pos. Daszyński w faktycznem sprostowaniu wskazał wobec wywodów pos. Rzeszódki, że starszy ksiądz z Poznania Hozakowski w jednym z najpoważniejszych pism klerykalnych w „Miesięcznikach klerykalnych“ w 14 punktach stwierdził, że ks. Zimmermann jest ambitnym niedołęgą, złym redaktorem, złym duszpasterzem i grafomanem, a zarazem oświadczył gotowość udowodnienia tych 14 punktów przed odpowiedniem kolegium. Jak zwykle tak i w tym wypadku żydzi musieli być odpowiedzialnymi. Pos. Rzeszódko twierdził, że przeciw Zimmermannowi przeważnie studenci żydowscy demonstrowali. W rzeczywistości jednakże studentów syonistycznych, gdy chcieli się przyłączyć do demonstracyi wyraźnie uproszono, aby jako żydzi trzymali się zdaleka od całej afery. To też było bardzo mądrem. Pos. Rzeszódko nazwał Zimmermanna „uczonym“; mowca cytuje wobec tego szereg ustępów z „dzieła“ Zimmermanna o jego wstręcie do cebuli i zachowaniu się jego gospodyni! Profesorzy uniwersytetu wstydzą się, że dostali takiego kolegę.

* * *

Przeciw ogromnym wydatkom wojskowym.

Związek niemiecko-narodowy obradował wczoraj nad sprawą wspólnego budżetu. Podług wydanego komunikatu, ogólne mniemanie związku jest, że żądania dla marynarki mają być uchwalone tylko po dokładnych zbadaniach i po wykluczeniu pozycyj, które nie są nieodzownie konieczne. Powinno się także skreślić żądania, przeznaczone na nieuchwaloną jeszcze 2-letnią służbę wojskową. Co do pokrycia wydatków, to należy wyczekiwać wyjaśnień ze strony ministra skarbu.

* * *

O awans czasowy urzędników.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw urzędników i służby państwowej poseł dr Stölzel przedłożył referat o zaprowadzeniu awansu czasowego dla urzędników.

Szef sekcyi Gałecki imieniem ministerstwa skarbu oświadczył, że reforma ta kosztowałaby 15 milionów koron.

W dyskusyi szczegółowej przyjęto § 1 z dodatkiem, że urzędnicy konceptowi prokuratoryi państwa są wyłączeni z postanowień ustawy.

Nad § 2 rozwinęła się dyskusya, w której ze strony rządu wyrażono żądanie, aby ustęp o zadowalającej służbie przyjęto do tego paragrafu. Paragraf ten przyjęto ze zmianami stylistycznemi.

* * *

Program prac parlamentu.

Konferencya przewodniczących klubów uchwaliła następne posiedzenie Izby odbyć 7 lutego z następującym porządkiem dziennym: 1) zakaz roboty nocnej kobiet, 2) ustawa o domokrąstwie, 3) nowela do ustawy o stowarzyszeniach, 4) sprawy rolnicze, 5) ustawa o publicznych agencyach.

Następne posiedzenie komisyi budżetowej odbędzie się również 7 lutego.

Co to ma znaczyć?

Ze Lwowa otrzymujemy następujący zupełnie niezrozumiały telegram c. k. Biura korespondencyjnego:

„Według telefonicznego doniesienia komisaryatu policyi w Podwołoczyskach odstawiało wczoraj 2 żandarmów austryackich, oraz policyant z Podwołoczysk do granicy dwóch wydalonych z Austryi poddanych rosyjskich. Przy tej sposobności **przyszło do wymiany strzałów karabinowych między austryackimi żandarmami, a żołnierzami rosyjskiej straży granicznej.** Celem stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy wyjechali do Podwołoczysk radca namiestnictwa Szymanowski oraz sztabowy oficer żandarmeryi“.

Telegram powyższy jest zagadkowy. Jakiem prawem żandarmi wydalonych z Austryi odstawiali do granicy rosyjskiej? Czyż we wschodniej Galicyi wolno takie rzeczy robić bez wyroku sądowego? Dlaczego rosyjscy żołnierze strzelali do żandarmów austryackich?

Czyżby strażnicy rosyjscy stanęli w obronie austryackiego prawa azylu?

Jutro zapewne otrzymamy wyjaśnienie tej zagadki.

Wśród młodzieży akademickiej.

Wzburzenie wzrasta... Najfatalniej oddziałała jezuicka polityka senatu, który na razie nie chce ogłosić ani nazwisk ani liczby relegowanych. Krążą tedy najrozmaitsze pogłoski; „Nowiny“ pośpieszyły się podać listę relegowanych, ale jak się zdaje niedokładną.

Zwracają uwagę też na to, iż „nagana“, pociągająca za sobą utratę stypendyum na jedno półrocze, w rezultacie pociągnie za sobą zupełną utratę stypendyum, które tym czasem przypadnie innemu słuchaczowi. W rezultacie — monopolizacya stypendyów w ręku endeków, polonusów itp.

Wzburzenie i zdenerwowanie kolosalne... Bezczelny pismak „Głosu Narodu“ kłamie jak najęty:

„O strejku niema mowy, gdyż postępowcy zdją sobie sprawę z ryzykowności takiego kroku. Nastąpić musiałyby dalsze kary. Zresztą olbrzymia część młodzieży pragnie już spokoju na uniwersytecie i nie da się wciągnąć agitatorom socyalistycznym (!) w nowe awantury“.

Odwrotnie! Inne dzienniki słusznie wskazują, iż należy oczekiwać poważniejszych zajść na uniwersytecie. Przeważa opinia, iż strejk powinien być **permanentny** z hasłem — cofnięcia represyj. W przeciwnym zaś razie młodzież zdecydowana jest doprowadzić swój protest do **zamknięcia wszechnicy** na semestr bieżący.

Pojedyńcze tylko głosy odzywają się w obronie idei strejku manifestacyjnego — na tydzień lub kilka dni.

Do Lwowa, który gorączkowo dopytuje się o decyzye krakowskiej młodzieży, wysłano list z propozycyą, by Lwowianie się wstrzymali ze strejkiem, aż wyklaruje się taktyka młodzieży krakowskiej. Energiczne poparcie krakowskiej akcyi ze strony Lwowa jest zapewnione.

Młodzież stawia kwestyę w ten sposób. Przypuśćmy nawet — powiada — że nie da się osiągnąć wyników konkretnych za pomocą strejku; przypuśćmy, że relegacye i t. d. nie zostaną cofnięte.

Ale (*primo*) obowiązek koleżeński nakazuje wszystko zrobić, co się da, w obronie kolegów, zwłaszcza, że ogół młodzieży postępowej masowem złożeniem legitymacyj przyjął odpowiedzialność za czyny t. zw. „przywódców“ na siebie i tem samem nie może się cofnąć.

Następnie (*secundo*) nie należy akcyi uniwersyteckiej rozpatrywać z punktu widzenia handlarskiego. Rezultat walki — rozumuje młodzież — nie w drobnych zdobyczach chwili dzisiejszej, lecz w całokształcie akcyi, w zaprowadzeniu nowego stanu rzeczy na uniwersytetach — w tem, by klerykalne senaty uniwersyteckie wiedziały, iż nie można w obronie różnych klerykalnych matołków wyrzucać za drzwi obrońców nauki uniwersyteckiej. Świadomość tego, iż w razie jakichkolwiek gwałtów i nadużyć klerykalnych na uniwersytecie młodzież postępowa, jak jeden mąż, powstanie przeciw temu, unie możliwi (a już i teraz po części gdzieniegdzie uniemożliwia) niejeden śmiały krok wojującego klerykalizmu.

Taką jest konsekwentna argumentacya młodzieży postępowej.

Wyrok senatu jest „łagodny“ — syczy po jezuicku „Głos“ ks. Mytkowicza, gdyż relegowano tylko kilku.

Jest to chytre obliczenie uniwersyteckich Lojol! — woła młodzież. Pod naciskiem bowiem opinii publicznej musiano zredukować liczbę relegowanych, a zarazem liczono na te, iż młodzież z pewnością zaprotestuje; ten protest w dalszym ciągu spowoduje relegowanie jeszcze kilkudziesięciu lub kilkuset „postępowców“. *Quod erat demonstrandum.* Apetyt „chrześcijański“ zostanie nasycony.

Tak na razie sprawa się przedstawia. Strejk wybuchnie najprawdopodobniej w sobotę lub w poniedziałek.

* * *

Postępowanie karne przeciw akademikom

toczy się dalej w sądzie krajowym karnym Jako podejrzanych wezwano dotąd akademików: Sarnka, Kitaja, Czerneckiego, Kuźniara, Sobańskiego, Heltmana, Macudzińskiego, Kaufmana i Bujwidównę. Ponieważ senat nie podał imienia panny Bujwidówny, sąd karny wezwał policyę do zbadania, która z trzech pp. Bujwidównych jest delikwentką.

Formalnego śledztwa dotąd nie wytoczono, są tylko dochodzenia. Jak słychać, przesłuchiwano dotąd jako świadków: ks. Zimmermanna, Dzieduszyckiego, Lattnera, Łacha i Szarskiego. Dla 30 świadków wezwania zwrócono, jako niedoręczone. Między innymi adres rektora Witkowskiego jest — nieznany.

* * *

W piątek 27 bm. w sali hotelu Kleina odbędzie się o godz. 6-tej komers młodzieży postępowej.

W sprawie spisu ludności.

Od tow. posła Moraczewskiego otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcyo!

Jednodniówka „Przed spisem ludności“ pomieściła sprawozdanie ze stryjskiego zgromadzenia separatystów, odbytego 11 grudnia 1910 r., w którem zupełnie mylnie przedstawiono treść i formę mego przemówienia na tem zgromadzeniu. Nie przywiązuję zbytniej wagi do streszczenia mego przemówienia w publikacyi partyi, stale i zaciekle naszą partyę zwalczającej, gdyż wiem, że ci panowie przemówienie każdego pepesowca tak przekręcą, jak im w danej chwili wygodnie. Nie chciałem pierwotnie zapełniać łamów naszych pism prostowaniem sprawozdania ze zgromadzenia, które na ogół bardzo słabo wypadło. Ponieważ jednak separatyści, powołując się na swoje przekręcone sprawozdanie z mego przemówienia, robią z tego użytek w agitacyi przeciw nam zwróconej, muszę nadużyć gościnności Szanownej Redakcyi i prosić o pomieszczenie mego oświadczenia w tej prawie. Treścią mego przemówienia na owem zgromadzeniu, było wykazanie, że wpisywanie przy spisie ludności w rubryce 13 języka żydowskiego, jako języka towarzyskiego jest: po pierwsze, niezgodne i sprzeczne z istniejącą ustawą, po drugie, dla samych żydów w wysokim stopniu szkodliwe, nie ze względu na kary administracyjne, o których tyle referent mówił, ale ze względu na stosunek żydów do społeczeństwa polskiego i ruskiego. Zmiana ustawy w kierunku przez referenta żądanym, jest niemożliwą do przeprowadzenia. Represye administracyjne uważam za bardzo szkodliwe, gdyż utrudniają przeprowadzenie spisu ludności, dającego pierwszorzędny materyał do ocenienia niemal wszelkich zjawisk społecznych w naszym państwie, a prócz tego tworzą sztuczne i tanim kosztem męczenników. Z tego też powodu nie uważam za słuszne przymuszanie tych żydów, którzy przyznają się do narodowości żydowskiej, do wpisywania specyalnie języka polskiego jako towarzyskiego.

Nam Polakom zależy na tem, by spis ludności podał nam rzeczywistą, a nie fikcyjną liczbę Polaków i ludzi po polsku mówiących w Austryi. Nie damy braci naszych nigdzie w żadnym kraju koronnym przymuszać do wyparcia się w spisie ludności języka polskiego, ale też nie chcemy gwałcić ludzi żadnego innego narodu.

Odpowiadając na okrzyk jednego ze syonistów, osobiście przeciwko mnie skierowany, powołałem się na całą moją polityczną działalność, której wytyczną jest jedynie program naszej partyi, domagający się — odnośnie do kwestyi żydowskiej — zupełnego równouprawnienia żydów.

Jak mógł sprawozdawca z tego zgromadzenia zdania, wygłoszone przez referenta dra Landau, włożyć w moje przemówienie, w którem polemizowałem i zdaje mi się, dość skutecznie zwalczałem wnioski referenta, pozostanie tajemnicą sprytu sprawozdawcy. Każdy z naszych mowców doznał tego losu, że mowę jego w publikacyach wrogich nam partyj tendencyjnie przekręcano lub przynajmniej tendencyjnie zabarwiono.

Przepraszam raz jeszcze, że mimo tego, iż mnie spotkał ten sam los, który przypadł w udziele setkom naszych mowców, zabieram drogie miejsce w naszym organie swoją osobą.

Inż. Moraczewski Jędrzej
poseł do Rady państwa.

Komisarz rządowy w drohobyckiej Kasie chorych.

Drohobycz, 23 stycznia.

III.

Komisarz rządowy chce stworzyć Kasę konkurencyjną.

Pamiętne są smutne dzieje powszechnej Kasy chorych w Drohobyczu. Spłodzona z ojca Feuersteina i matki korupcyi, była pokrewną godną swych rodziców. Gwałtem, pod grozą wyrzucenia z posady zmuszano robotników do podpisywania deklaracyj, albo też robiono sobie mniej kłopotu i fałszowano podpisy na deklaracyach. Rachunki prowadzono w ten sposób, że komisya lustracyjna ze starostwa przy udziale znawców postawiła jednozgodny wniosek na rozwiązanie Kasy.

Teraz komisarz Danielec stara się o utworzenie drugiej konkurencyjnej Kasy na razie dla urzędników prywatnych. Faktem jest, że pewnego razu zjawiła się deputacya urzędników naftowych u Danielca i przedłożyła mu projekt utworzenia nowej Kasy, na co Danielec zgodził się z rozkoszą.

Im więcej mu się uda osłabić instytucyę, którą socyaliści doprowadzili do rozkwitu i którą chcieli sprowadzić na szeroki gościniec opieki społecznej w nowoczesnych formach, tem trwalszy będzie znak jego pobytu, tem bardziej będzie osiągnięty cel jego: działanie na szkodę rzeszy pracujących, zarówno robotników jak i urzędników.

Nikt przecież nie będzie się łudził i już jest rzeczą ogólnie znaną, że tylko wielkie instytucye ubezpieczeniowe, opierające się na szerokiej podstawie społecznej, mogą zabezpieczyć swoim członkom należytą opiekę w razie choroby i wypadku. Nigdy Kasa o małej ilości członków nie potrafi podołać ciężarom, które na nią nakładają tak ciężkie warunki, jakie istnieją w zagłębiu drohobyckoborysławskiem.

Jest wykluczone, aby Kasa o 400 członkach mogła, szczególnie przy powiększeniu zasiłków i ubezpieczeniu rodzin, o jakiem marzą niektórzy urzędnicy, bez olbrzymiego podniesienia wkładek, istnieć, jeżeli się weźmie pod uwagę specyalne warunki zdrowotne, a właściwie niezdrowotne stosunki borysławskie. Tam panują stale tyfus brzuszny, influenza, szkarlatyna, różne choroby dziecinne, a o stale powiększającem się zdenerwowaniu nafciarzy każdy najlepiej wie. Nie będzie przesadą powiedzieć, że połowa urzędników wyjeżdża, względnie potrzebuje wyjechać w lecie na odpoczynek miesięczny, żeby nie stracić zdolności do pracy na cały rok. Żony i dzieci również wyjeżdżają na wakacye. Od tej nowej Kasy każdy miałby prawo żądać zasiłku na ten cel; wyjazdy najwięcej interesują urzędników i będą najwięcej kosztowały, jednak wówczas dla poważnie chorych nie będzie pieniędzy.

Przez chęć utworzenia osobnej Kasy specyalnie w dzisiejszych warunkach — urzędnicy prywatni zapominają o swojem klasowem stanowisku; zapominają, że ich interes nie idzie wbrew interesom klasy robotniczej, lecz równocześnie; że wśród nich panuje często jeszcze większa nędza, aniżeli wśród robotników.

Jeżeli można sobie wytłómaczyć jeszcze akcyę jednego lub drugiego urzędnika, który nie zdaje sobie sprawy z tego, co czyni, to absolutnie nie pojmujemy, za co właściwie komisarz Danielec bierze w Kasie chorych miesięcznie 300 K oprócz swej rządowej pensyi, podczas gdy systematycznie działa na jej szkodę.

KRONIKA.

Kraków, 27 stycznia.

Z powodu rozpatrywania sprawy rydzyńskiej przez komisyę krakowskiej Rady miejskiej — znajdujemy w „Słowie polskiem“ notatkę, zatytułowaną „Sprawa Rydzyny“, a zawierającą między innemi zdanie następujące: „Po Lwowie opowiadają sobie, że p. Daszyński dał się przekonać, że wszystko jest w porządku i że z tego powodu zrzekł się dalszych oskarżeń“.

Nie możemy, rozumie się, w zastępstwie nieobecnego w Krakowie tow. Daszyńskiego, opiniować o tem, jak wypadła wogóle dla hr. Wodzickiego ocena jego sprawy na tem ściśle poufnem zebraniu. Chodzi nam tylko o specyalnie naiwne sformułowanie przez „Słowo polskie“ stanowiska tow. Daszyńskiego w tej sprawie.

Występując w Radzie miejskiej z żądaniem zbadania zarzutów, czynionych przez prasę hr. Wodzickiemu — występował on nie jako jednostka prywatna, mająca w ręku jakiś własny materyał obciążający drugą jednostkę — lecz przytoczył przed forum Rady ciężkie zarzuty, stawiane w całym szeregu polskich dzienników członkowi tejże Rady — Wodzickiemu i zażądał wyciągnięcia konsekwencyj z tej opinii organów publicznych: zainicyował i przeprowadził to, iż Rada miejska powołała hr. Wodzickiego do zdania rachunku ze swego postępowania.

Występował w tym wypadku — że tak powiemy — jako sumienie publiczne — nie jako prywatny oskarżyciel. Z imienia i nazwiska był oskarżycielem — formalnie, jako wnioskodawca, bo wniosek stawiać może tylko konkretna osoba i ona też musi go motywować.

Redakcya zaś „Słowa polskiego“ w swej notatce stawia kwestyę tak, jak gdyby to był spór Daszyński-Wodzicki i, jak gdyby tow. Daszyński na podstawie wyjaśnień, udzielonych przez pełnomocnika strony przeciwnej, uznał był, iż osobiście danej mu została w formie tych wyjaśnień zupełna sa-

tysfakcya i przeto zrzekł się dalszych oskarżeń".

Takie naiwne sprowadzanie do sporu dwu ludzi na osobie Wodzickiego w czyn przez tow. Daszyńskiego przeprowadzonego postu latu, iż człowiek, pomawiany o frymarkę, a piastujący jakiś mandat publiczny, winien jest oczyścić się z tak ciężkiego zarzutu — wi docznie góruje w „inteligentnej" prasie burżuazyjnej.

Oto na cały szereg listów, rozpisanych do redakcyj dzienników, które z pierwszej ręki obciążyły były p. Wodzickiego, o dostarczenie materyałów w tej sprawie, tow. Daszyński nie uzyskał był przed posiedzeniem komisyi, *ad hoc* wyznaczonej, żadnych materyałów. Nawet nie wszystkie dzienniki zdobyły się na to, by w myśl prośby tow. Daszyńskiego przesłać na jego adres te egzemplarze swoje, gdzie postępowanie p. W. poddane było krytycznemu roztrząsaniu.

Uważały widocznie, że nie warto „pomagać" socyaliście w „jego sporze" — więc odmówiły tej „kurtuazyi".

To jest znamienne dla „kultury" tej prasy.

Nowiny krakowskie

Wybory uzupełniające połowy Rady miasta odbędą się w połowie kwietnia 1911.

Śmierć za papierosa. Stan ucznia W., przywiezionego onegdaj z Bochni jest beznadziejny.

Sprawy miejskie. Komisya elektryczna na wczorajszem posiedzeniu prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad rozszerzeniem elektrowni miejskiej, a względnie nad budową nowej. Dla wyszukania miejsca pod nią wybrano referentem radcę Maywalda. Dalej zatwierdzono ofertę na dostawę nowych maszyn elektrycznych.

Zawalenie się budowy. Dziś rano zawalił się beton na III piętrze w budującej się kamienicy przy ul. Dietlowskiej l. 93. Budowę wstrzymano. Przyczynę katastrofy, która nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar w ludziach, wykaże dopiero komisya.

Kartel szynkarski. Jak już donieśliśmy, podnieśli szynkarze na Kazimierzu ceny piwa okocimskiego z 20 h na 24 h za „bombę". Towarzysze żydowcy zaprotestowali energicznie przeciw tej niczem nieuzasadnionej li chwie i ogłosili bojkot piwa okocimskiego. Szynkarze znaleźli się w kłopotliwem położeniu; twierdzili oni, że p. Ripper (zastępca browaru Götza) zmusił ich do podwyższenia cen. Towarzysze udali się do p. Rippera, który zaprzeczył wszystkiemu, i twierdził, że wcale nie wpływa na szynkarzy w kierunku ustalenia ceny piwa.

Wobec tego komitet na Kazimierzu postanowił bojkot z całą siłą dalej prowadzić i w tym celu wydał dzisiaj odezwę do ludności, w której gorąco wzywa do bojkotu.

Rozprawa o kradzieże kolejowe przeciw konduktorom Londzinowi, Gallasowi i Tkaczykowi z Trzebini zakończyła się zasądzeniem Londzina na 8 a Gallasa i Tkaczyka na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Współoskarżone żony zasądzone zostały: Londzinowa na 1 miesiąc a Gallasowa i Tkaczykowa na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Ciężkie przejechanie. Wczoraj wieczór wóz naładowany beczkami piwa najechał w ulicy Topolowej na 62 letnią Helenę R., która odniosła złamanie obojczyka i rany na całem ciele. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Przejechany przez pociąg. Na torze kolejowym pod Podgórzem znaleziono dziś rano straszne zmasakrowane zwłoki Józefa Kilińskiego, maszynisty kolejowego.

Z Jaworzna przywieziono wczoraj koleją górnika, Franciszka Racha, któremu oderwane w kopalni węgle zadały ciężkie rany w głowę i złamały kości udowe obu nóg. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala Bonifratrów.

Małoletni oszust. 14 letni Józef Zając zgłosił się wczoraj do pewnego urzędnika kolei północnej z podrobionym rachunkiem firmy „Laktol". Zająca aresztowano.

— **Z „Ogniska nauczycielskiego".** W niedzielę 29 b. m. odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" pogadanka pedagogiczna na temat: „O hygienie oka w szkole i w domu". Pogadankę zagai p. dr Berezowski. Pogadanka odbędzie się w auli I. szkoły realnej przy ul Studenckiej 12, II. p, o godzinie 4 po południu. Wstęp bezpłatny.

W niedzielę 29 b. m. odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" wykład dla młodzieży ilustrowany obrami świetlnymi: „Powstanie styczniowe". Prelegent p Tadeusz Piotrowski. Wykład odbędzie się w sali muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej 4 punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla młodzieży 10 h, dla dorosłych 20 h.

— **Przedstawienie operowe.** „Jaś i Małgosia", opera w trzech aktach Humperdincka, będzie daną, jak już wzmiankowaliśmy, w teatrze miejskim w piątek 3 lutego przy współudziale orkiestry 13 p. p. i kapelmistrza p. J. N. Hocka. Główne partye wykonają: Jaś p. Anna Siemińska, Małgosia p. Dorotea Gottlieb, matka p. K. Hoffman. karzełek z piaskiem p. Marya Otto, karzełek z rosą p. Paula Schlesinger, ojciec p. Jan Kapałka. W partyi czarownicy wystąpi umyślnie na ten cel zaproszona ze Lwowa ulubiona artystka pani Kasprowiczowa. Bilety wcześniej nabywać można w kasie zamówień p. Wierzejskiego.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Złoty wiek rycerstwa".
Sobota: „My artyści", komedya w 4 aktach Wilhelma Feldmana (nowość).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Piątek: „Krowoderskie zuchy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godzinie 7 wieczorem: dr Tadeusz Szydłowski: „O Arturze Grottgerze" (z obrazami świetlnymi).

Nowiny lwowskie.

O napad na uniwersytet. Dotychczas doręczono akty oskarżenia dopiero 99 oskarżonym. Nie jest więc wykluczone, że co do kilku nastąpi wyłączenie, albo przesunięcie terminu rozprawy, aż do doręczenia aktu wszystkim oskarżonym.

Śledztwo przeciw mordercy Ogińskiej. Śledztwo przeciw Kazimierzowi Lewickiemu, który zamordował Ogińską, potrwa jeszcze — jak słychać — około dwa tygodnie. Dotychczas przesłuchano przeszło 20 świadków. W najbliższych dniach ma być doręczony sędziemu śledczemu protokół lekarskiej obserwacyi, prowadzonej przez lekarzy psychiatrów. Zachowanie się Lewickiego w więzieniu nie wskazuje stanu anormalnego.

Zaczadzenie. Wczoraj około godz. 4 rano wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Polnej 25, gdzie w izbie, obok stajni, znajdowali się w stanie nieprzytomnym dwaj woźnice mleczarni Przeworskiej, tam zamieszkali, mianowicie: Mikołaj Paluch i Horoszteński. Zaczadziali oni, ale rychła pomoc lekarska uratowała obu od śmierci.

Z kraju.

Sprawa Machajskiego. Z Zakopanego otrzymujemy następujący telegram: „List Wacława Sieroszewskiego wyczytałem przed chwilą. Za wyrządzoną mu mimowolnie ciężką krzywdę publicznie Machajskiego przepraszam. Odpowiedź na list Sieroszewskiego wyślę jutro rano pocztą do prasy. *Dr Kazimierz Dłuski*, dyrektor sanatoryum".

O samobójstwie ucznia gimnazyalnego otrzymujemy z Bochni następujące bliższe szczegóły: Dnia 25 b. m. o godz. 12½ na wykładzie prof. Skiminy odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w skroń uczeń VIII klasy gimnazyalnej Witold Wasyliszyn. Powodem samobójstwa była denuncyacya tegoż profesora, że denat palił papierosy, za co został bez uchwały Rady szkolnej relegowany.

Wasyliszyn wszedłszy do klasy, wyszedł na katedrę i ze słowami „Żegnajcie koledzy!" przyłożył lufę rewolweru do skroni.

Po samobójstwie ostawiony dyrektor gimnazyum Józef Kurowski odezwał się do płaczącego prof. Rusina: „Jakie życie, taka śmierć". Pan ten (dyrektor) wobec w skurczu leżącej ofiary nie zdobył się nawet na słowa współczucia, tylko jeszcze bliskiemu trupowi urągał.

Wasyliszyna odwieziono wieczorem do Krakowa na klinikę chirurgiczną prof. Kadera. Słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Podnieść należy anormalne stosunki panujące w tutejszem gimnazyum. Dyrektor Józef Kurowski (powszechnie Tatarem zwany lub bandytą), to prawdziwy typ galicyjskiego biurokraty.

Nigdy się inaczej do ucznia nie odezwie, jak: „ty chuliganie, smarkaczu, szubrawcze"... itd., w stosunkach gimnazyalnych uważający się za wyrocznię, ogólnie przez uczniów i współobywateli znienawidzony — wyrzucający i karający uczniów za byle głupstwo, jak np. że czapkę o 1 ctm. za wysoką na uczniu zauważył. Z księdzem Nalepą trzęsie całem gimnazyum i uczy młodych profesorów sztuki szpiclowania. Teraz roznosi ks. Nalepa po Bochni wieści oczerniające Wasyliszyna, że sprawa miłosna w grę wchodziła.

Podnieść również należy solidarność kolegów, którzy bez ostonek wyrazili dyrektorowi swą pogardę dla prof. Skiminy i solidarnie przed tegoż godziną salę opuścili.

Warto, by Rada szkolna wglądnęła w te wstrętne stosunki, gdzie zamiast młodzież wychowywać, uczy się ich wstrętnych denuncyacyj — zamiast miłość i ośmiela nieść — sieje się obłudę, fałsz i nienawiść.

Ze świata.

Aresztowanie „anarchisty". Z Budapesztu donoszą: Policya aresztowała 32 letniego medyka Piotra Serafinowa, który pochodzi z Warny w Bułgaryi, podejrzanego o należenie do związku anarchistów. Serafinow przyjechał z Moskwy, gdzie za agitację terorystyczną skazany został na śmierć. W Budapeszcie bawi już 2 tygodnie.

Z literatury i sztuki.

II koncert Adeliny i Antoniego Kneislów wypadł o wiele lepiej od pierwszego. Głównym tego powodem był spokój, jaki cechował grę p. Kneisla. Wprawdzie sonata Francka wyszła dość monotonnie, a Beethovena „Kreuzerowska" straciła na wielkości, mimo to pierwsza zasługuje na miano poprawności, drugą nazwiemy nawet bardzo ładną. Po tym koncercie, gdzie poznaliśmy p. Kneisla, jako artystę, możemy napewno wyrokować, że jako pedagog może on jeszcze wiele zdziałać i niejednego wydać artystę...

Panna Kneisel dała się teraz dopiero poznać. Manii „wunderkindów" wogóle nie pochwalamy i nie bierzemy zbyt poważnie jako nieprzynoszącej wiele pożytku, p. Kneisel jednak za „wunderkinda" w rzeczywistości uważać nie potrzebujemy i dlatego pozwolimy sobie na nadanie jej miana artystki, rozporządzającej ładną i wielką techniką prawidłowo rozwiniętą, opartą na sile i temperamencie swobodnie się rozwijającym wskutek obycia z estradą. Myśli i głębszej inteligencyi na razie niewiele, ale prawdopodobnie intenzywna praca nie tylko na poklask obliczona, potrafiłaby ją do pewnego stopnia rozwinąć. Poziom, na którym gra p. Adeliny obecnie się znajduje, dowodzi jej wybitnych zdolności, ale tembardziej wymaga wprawnego i umiejętnego kierownictwa, aby nie wpaść w manierę i nie zejść na manowce bezmyślnej wirtuozyi. *T. Ch.*

TELEGRAMY

z dnia 27 stycznia.

Nowa ustawa wojskowa.

Wiedeń. W ciągu ubiegłego tygodnia projekt nowej ustawy wojskowej został poddany redakcyi końcowej, w której brali udział zastępcy obu stronnictw obrony krajowej. Na podstawie ostatecznie ułożonego projektu odbyła się wczoraj narada w ministerstwie obrony krajowej pod przewodnictwem szefa sekcyi Reutera z zastępcami innych ministerstw. Referent radca ministeryalny dr Stoeger przedstawił przedsięwzięte w redakcyi końcowej modyfikacye. Obrady doprowadziły do zupełnej zgody.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament rozpoczął wczoraj obrady nad projektem ustawy o konstytucyi dla Alzacyi i Lotaryngii. Sekretarz stanu Delbrück motywował przedłożenie, zwłaszcza postanowienie, że nie można Alzacyi i Lotaryngii uznać za państwo związkowe.

Dżuma w Mandżuryi.

Charbin. (Pet. ag. tel.). Terytoryum miasta odcięte jest kordonem policyjnym od przedmieścia Fudżadsan, które jest zarażone dżumą. Kordon rozciągnął się na przestrzeni 15 wiorst. Dnia 24 b. m. znajdowało się pod obserwacyą 1252 osób, jako podejrzanych o dżumę, między niemi 2 Europejczyków. W ostatniej dobie zmarło na dżumę 39 osób.

Paryż. Z Pekinu donoszą, że w Charbinie w ciągu ostatniego tygodnia zdarzyło się 300 wypadków dżumy, w Fudżadsan 2700 wypadków. W Tientsinie sąd przerwał urzędowanie ponieważ sędziowie uciekli przed dżumą.

Samobójstwo byłego posła Korei.

Petersburg. Były koreański poseł ks. Czim poni znaleziony został w mieszkaniu powieszony. Zostawił on list do byłego cesarza koreańskiego i 3500 rubli na koszta pogrzebu.

Powstanie Arabów.

Konstantynopol. Wedle doniesienia dzienników powstańcy w Jemenie zaatakowali ważny strategiczny punkt Menache, na południowy zachód od Sanaa. Turecka załoga, mimo, że jest słaba, broni się dobrze.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy zebrane przez tow. Śliwińskiego na zabawie w dniu 14 b. m. w II. dzielnicy w Wiedniu: Szafrański 10 h, Dworzak 10 h, Kaltniak 10 h, Wesołowski 10 h, Pirich 20 h, Antonowicz 10 h, Broniany 10 h, Leśniak 10 h, Stefaniuk 20 h, Terakowski 10 h, Waniskowie 10 h, Frank 14 h, Dorant 10 h, Zychal 20 h, Klime 4 h, X 10 h, Makarski 10 h;

zebrane w drukarni „Vernay": Konetschnigg 30 h, Weselly 10 h, Würzenhuber 20 h, Bittner 10 h, Schmidt 10 h, Uherek 10 h, Hammerschmied 10 h, Pfeffer 10 h, Kraus 10 h, Schubert 10 h, Burlefinger 10 h, Fekehrer 10 h, Viola 10 h, Śliwiński 2 K. Razem 5 K 58 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W niedzielę 29 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się przedwyborcze walne zgromadzenie w sali Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, na które wszystkich członków o punktualne przybycie uprasza zarząd.

* **Baczność murarze krakowscy!** Wzywam członków centralnej organizacyi, aby niezawodnie przybyli na zebranie poufne, które się odbędzie we wtorek 31 stycznia b. r. o godzinie 5 po południu w lokalu Miejskiej Kasy chorych, przy ul. Dunajewskiego 5. K. Łapiński.

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie,** przy ul. Grodzkiej, róg Senackiej 9, staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek 27 b. m. o godzinie 8 wieczorem wykład A. Hniłki: „Historya pieniądza" (c. d.) z obrazami świetlnymi.

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) staraniem Uniwersytetu ludowego i komisyi oświatowej „Postępu" odbędzie się w sobotę 28 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra W. Gumplowicza: „Indye" (z cyklu: „Cywilizacya starożytnego Wschodu") z obrazami świetlnymi.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** zawiadamia, że w niedzielę 29 b. m. odbędą się następujące odczyty:

w okręgu I. Auersbergergsse 6: Antonina Scherérówna: „Ada Negri";
w okręgu X. Alningergasse 24: Michał Hu le „Unia austro-węgierska";
w okręgu III. Ungargasse 51 a: Henryk Gottlieb: „Społeczeństwo pierwotne";
w okręgu XX. Dintergasse 29 (Nr. 2): dr Landauowa: „Banki i przemysł";
w okręgu XXI. Immengasse 14: dr Korkes „60 lat konstytucyi w Austryi".

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z **żonami, siostrami i córkami!**

Wiadomości karnawałowe.

* **Zabawę karnawałową** urządzają **drukarze** krakowscy w sobotę 28 stycznia w obu salach „Sokoła" krakowskiego. Początek o godz. 9 wieczorem. Wstęp tylko za zwrotem imiennego zaproszenia, które wydaje zgłaszającym się osobiście komitet zabawowy codziennie w godzinach wieczornych od 7—8 w lokalu Stow. drukarzy „Ognisko" (Rynek główny 12, III. p.). Muzyka wojskowa 56 p. p. Bufet we własnym zarządzie. Bliższe szczegóły na afiszach i w zaproszeniach.

* **Storzyszenie „Wzajemna pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego"** w Krakowie urządza dnia 4 lutego dla swoich członków i ich rodzin zabawę karnawałową w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Zwierzyniecka 10).

* **W Domu Robotniczym w Podgórzu** (plac Serkowskiego 11) w niedzielę 29 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się wykład H. Orszy: „Jak się wytworzyło dzisiejsze położenie Polski" (z cyklu: „Polska współczesna") z obrazami świetlnymi).

* **Wiedeń.** Zabawa kostyumowa odbędzie się w niedzielę 5 lutego w wielkiej sali koncertowej (Verbandsheim), VI. Königsegg. 10. W czasie pauzy: wesoły konkurs korespondencyjny. Nagrody dla pań i panów. Loterya fantowa, Kwiaty i inne niespodzianki. Muzyka salonowa p. A. Matejki. Początek o godz. 7 wieczór. Karta wstępu wcześniej nabyta 1 K. Przy kasie 1 K 50 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1910).